Należność pocztowa opłacona ryczałtem
Cena egzemplarza 30 groszy.
Nr. 36. Zamość, niedziela 7 września 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Nasz wylot na świat.

Polska utrzyma się nad Bałtykiem i w nadchodzącej wojnie zwycięży Niemcy tylko pod tym warunkiem, że na tym skrawku morza, który dzisiaj posiada, rozrastać się będzie i mężnieć z całym zasobem sił i szybkości, na jakie wogóle zdobyć się może.

Wiedzą o tem Niemcy. Odczuwają obłędną wprost nienawiść, widząc, że Polska mężnieje nad Bałtykiem, że Gdynia, która w 1924 roku była ubogą wioską rybacką, liczącą kilkuset mieszkańców, jest dzisiaj trzydziestotysiącznem miastem, posiadającem port wojenny i handlowy, wyrosłem z błot i piasków nadmorskich jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Śmiali się z nas Niemcy, dowodząc, że nic zbudować nie potrafimy. A dzisiaj bledną ze złości, patrząc na ulice, promenady, wille, hotele, banki, instytucje publiczne, domy mieszkalne. Do portu wpływają transatlantyckie parowce — olbrzymy o banderach różnych państw. Powiewa też na falach Bałtyku bandera polska na parowcach „Żeglugi Polskiej", „Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego", polskiej linji Gdynia—Ameryka.

Oto po latach pięciu stanęliśmy silną stopą na naszem wybrzeżu w obliczu morza, które nas łączy z całym światem.

Państwo polskie mogło powstać tylko nad Bałtykiem jako na odwiecznej, przyrodzonej scenie swego istnienia i tę południową krawędź Bałtyku utrzymać musi, bo odsunięcie Polski od morza oznaczałoby rychłe opasanie jej śmiertelną obręczą niemiecką, groźbę nowych rozbiorów Polski.

Pamiętajmy, że w przeszłości największa przegrana Polski wyraziła się odsunięciem jej od morza. I dzisiaj Niemcy widzą w tem najważniejszy cel swej polityki, dążącej do wznowienia poprzez polskie ziemie swego tysiącletniego „Drang nach Osten". W tym duchu w minionym sierpniu przemawiał niemiecki minister Treviranus, atakował „pokojowo Polskę, deklamował o pokrzywdzeniu Niemiec przez to, że Polska ma jedyny wylot na świat na południowej krawędzi Bałtyku, albowiem ten jej dostęp do morza ma niby oddzielać Prusy Wschodnie od Rzeszy niemieckiej. Niemcy nie są pokrzywdzone przez to, że Polska odzyskała swe polskie Pomorze, lecz wyrosłe w przeszłości mocarstwowo z grabieży dokonywanych na Polsce wznawiają obecnie swe praktyki i bałamucą świat, pragnący pokoju po straszliwej wojnie światowej. Deklamacyj Treviranus'owych słucha cały naród niemiecki i popiera je.

Polska w odpowiedzi wzmacniać będzie swe panowanie na morzu. Zawładnie morzem polski przemysłowiec i kupiec, inżynier i technik, finansista i marynarz. Mieszczaństwo polskie powołane jest do zaszczytnej roli bezpośredniego owładnięcia morzem polskiem przy godnym współudziale ludności nadbrzeżnej. Ten gospodarz morza polskiego, mieszczaństwo polskie ma obok współzawodników mieszczaństwo żydowskie i w cząstce niemieckie, nieprzyjazne dla narodu polskiego, szczególniej pierwsze żydowskie, na Polsce utuczone, bogate, energiczne. Całe społeczeństwo polskie musi o tem pamiętać, aby mieszczaństwo polskie mogło stanąć twardo w obliczu morza.

Na polskiem Pomorzu jest obecnie zaledwie $^1/_5$ ludności niemieckiej, a mimo to wobec $^4/_5$ ludności polskiej mają Niemcy butę niesłychaną, jak oni mówią, kolosalną. Oto pierwsza z brzegu ilustracja tej buty. Niedawno na odbywającym się balu Bractwa Strzeleckiego w Wejherowie większość uczestników była Niemców. Czując więc przewagę, zakazali otwarcie używania na sali języka polskiego. Polacy byli bezsilni, a „biedny" zarząd nie zdobył się na należytą odprawę.

Chamstwo niemieckie, wściekłość niemiecka wobec wzmagania się siły Polski na morzu, ujawnia się przy każdej okoliczności. Ostatnio ujawniło się jaskrawo podczas pierwszej morskiej podróży Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Estonji.

Cały świat interesował się tą podróżą. Biało-czerwona bandera największego polskiego statku handlowego i pierwszego parowca transocenicznego „Polonia" powiewała nad falami Bałtyku. „Polonia" płynęła w asyście honorowej 5 polskich okrętów wojennych. Okręty polskie odpłynęły od brzegu naszego Pomorza do wybrzeża dawnej Kurlandji, która dzisiaj jest państwem estońskiem. Podróż ta drażniła tylko Niemcy. Pan Prezydent odpłynął z Gdyni 8 sierpnia, a niebawem 10 sierpnia niemiecki minister Treviranus, odpowiedzialny mąż stanu Niemiec, nie wytrzymał i zaatakował „pokojowo" polskie Pomorze.

A na redzie Tallina w chwili przybycia polskich okrętów kapitan niemieckiego statku zamiast flagi galowej kazał wywiesić na maszcie dziurawy kapelusz i stare buty, co policja estońska nakazała zaraz usunąć i spisała protokuł.

Cham niemiecki też nie wytrzymał na widok polskiego okrętu, przybyłego z polskiego Pomorza i ujawnił swe chamstwo wobec marynarki całego świata.

Za polskiem Pomorzem jest 30-miljonowy naród, który rozumie wartość naszego jedynego wylotu na świat.

R.

Zamojski Oddział Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego.

Zamość ma obecnie Oddział jednego z najzdrowszych banków, Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego S. A. To też Minister Skarbu uznał za możliwe wyposażenie Banku w specjalne przywileje, jak: wydawanie książeczek oszczędnościowych płatnych okazicielowi oraz prawo wypuszczania obligacyj średnioterminowych. Do wykonywania tych operacyj nowy Bank przystąpi w terminie, który określi p. Minister Skarbu.

Oprócz emisji tych obligacyj opartych na wierzytelnościach hypotecznych, co ma przedewszystkiem na celu przeprowadzenie konwersji uciążliwych krótkoterminowych zobowiązań rolnictwa na dogodny kredyt średnioterminowy obligacyjny, Bank wykonywa zwykłe czynności bankowe.

Nową instytucję wyposażono w kapitał akcyjny w wysokości złotych 10 milj. — w którym biorą udział Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie w 75%, a Bank Gospodarstwa Krajowego w 25%, do chwili ostatecznego zorganizowania się odpowiedniego syndykatu ziemiańskiego.

Już te dwie, tak poważne Instytucje jako właściciele Banku dają rękojmię, że nowemu Bankowi nic się stać nie może, gdyż powaga tych Instytucyj nie dopuści do jakichkolwiek, choćby przejściowych, trudności płatniczych Banku, przez te Instytucje powołanego do życia.

Nadmienić, należy, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, jako właściciel Banku Ziemiańskiego w myśl art. 67 dekretu o Rejestrze Handlowym odpowiada w ciągu 3 lat w sposób, przewidziany w ustawie T. K. Z. za zobowiązania Banku Ziemiańskiego, przejęte do zapłaty przez Zjednoczony Bank Ziemiański Spółkę Akcyjną.

Zjednoczony Bank Ziemiański powstał z przekształcenia działu bankowego zreorganizowanego Banku Ziemiańskiego. W Banku Ziemiańskim pozostały tylko interesy agrarno-parcelacyjne. Interesy te zostały w myśl § 113 rozp. o prawie bankowem poddane likwidacji.

Do Rady Banku zostali wybrani pp.: Jan Czarnowski (Prezes), Marjan Arkuszewski, Kazimierz Dziewanowski, Władysław Glinka, Michał Grodziński, Adam Łuniewski, Eustachy Korwin-Szymanowski, Józef Wielowieyski i Fortunat Zdziechowski.

Do Komisji Rewizyjnej pp.: Zygmunt Chrzanowski, Mieczysław Jałowiecki, Zygmunt Leszczyński, Edward Malicki i dr. Antoni Zieliński. Naczelnym Dyrektorem został mianowany p. Emil Hupert. Dyrektorem p. Stanisław Ratyński.

Wicedyrektorami pp.: Jan Bakierowski, Adam Kwapiński, Mieczysław Nowierski, Kazimierz Veltze i Władysław Wołowski.

Dyrektorem w Zamościu jest p. Feliks Wiśniewski, prokurentem p. Stanisław Więckiewicz. Bank rozpoczął działalność 1 września b. r.

Dożynki powiatowe w Sitnie.

Staraniem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Zamościu, przy pomocy Szkoły Rolniczej w Sitnie dnia 31 sierpnia b. r. odbyły się dożynki powiatowe.

Pogoda była piękna. Dożynki wypadły imponująco. Już od samego rana zaczęła się zjeżdżać młodzież wiejska z rodzicami na wozach drabiniastych, przystrojonych zielenią i kwiatami. Piękne, różnobarwne stroje ludowe dodawały uroku całej gromadzie.

„Jedziemy w gospodarza dom"— grzmiały głosy, którym towarzyszyła huczna muzyka wiejska.

Zaroiło się podwórze młodzieżą. Nastąpił wymarsz na nabożeństwo, które odprawił w Sitnie przed pięknie przystrojonym ołtarzem ks. proboszcz Jan Kosior. Po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie.



Szkoła Rolnicza Żeńska w Sitnie.

Odbyła się potem defilada korowodu dożynkowego przed gospodarzem powiatu p. Starostą Pryzińskim w otoczeniu przedstawicieli Wydziału, władz powiatowych, samorządu, Okr. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych z p. dyr. Wyszyńskim na czele, miejscowego ks. proboszcza, wojska i gości.

Korowód poprowadził do defilady prezes O. Z. M. W. p. Bolesław Wnuk. Poprzedzała go orkiestra dożynkowa, za nią szła para koni ciągnących pług, siewca, brony, dziewczęta z sierpami, kosiarze, następnie wóz naładowany snopami pszenicy, za którym postępowała drużyna starosty dożynkowego ze sztandarem O. Z. M. W., Zarząd Okręgowy Związku, a następnie grupy dożynkowe z wieńcami.

Po skończonej defiladzie korowód ustawił się w półkole dla składania wieńców. Tu starosta dożynkowy p. Józef Denkiewicz z Wierzby wraz ze starościną powitali gospodarza powiatu p. Starostę Pryzińskiego przyśpiewką regjonalną, znaną w Lubelszczyźnie z tradycyjnych dożynek „Twoja wdzięczność Panie", poczem złożyli wieniec Zw. sąsiedzkiego Kół rejonu Wierzba.

Imieniem Kół Podokręgu Szczebrzeszyn złożyło wieniec Koło Młodzieży z Brodów Dużych. Przemawiał sekr. Zw. sąsiedz. Józef Godzisz z Rozłop.

Koło Młodzieży ze Żdanowa złożyło wieniec imieniem Zw. sąsiedzkiego Kół rejonu Mokre, przyśpiewując na nutę mazura Namysłowskiego:

A w Sejmiku Powiatowym
Ludzie mają tęgie głowy,
Z każdym rokiem budżetowym
Wygłaszają długie mowy.
Komu ująć, komu dodać,
Żeby dobrze porachować,
A najgorzej to młodzieży
Sejmik zawsze źle wymierzy.

Choć nam ciężko jest pracować
Bez grosika w tej gromadzie,
Przyślimy wam tu wyśpiewać,
Że choć ciężko, myśmy radzi,
Lecz wy także pamiętajcie,
Że w młodzieży to jest przyszłość
Więc nas lepiej uważajcie
Zachowamy dla was wdzięczność.

Wszyscy o tem dobrze wiedzą,
Że nasz Sejmik nie próżnuje,
Groszem ojców rozporządza,
Bite szosy nam buduje.
Niech nam dalej tak pracuje,
Mocny powiat wyszykuje.
Więc wykrzykniem tu gromadnie
Niech nasz Sejmik długo żyje!

Piękny wieniec, artystycznie wykonany złożyło imieniem Związku sąsiedzkiego rejonu Sitno, Koło Młodzieży z Sitna w krakowskich strojach z przyśpiewką na nusę krakowiaka:

W zamojskim powiecie jest gospo-
[darz zdrowy
Pan Starosta Janusz Pryziński mo-
[rowy.
Oj dana...

Mieliśmy tu ludzi, którzy chcieli sławy
I co rok nam panów Starostów zmie-
[niali.
Oj dana...

Przyszedł pan Pryziński i powiedział
[hola!
Ja tu nie tak prędko zejdę z tego pola.
Oj dana...

Panie gospodarzu, my młodzi wieś-
[niacy,
Składamy Ci plony z całorocznej
[pracy.
Oj dana...

Wszystkośmy sprzątnęli, niema ani
[kłosa,
Winniśmy się cieszyć, skakać pod
[niebiosa.
Oj dana..



Sitnianki przy pracy.

Kończymy nareszcie to nasze śpie-
[wanie,
A Ty nam dożynki wypraw zato
[Panie.
Oj dana...

Także piękne wieńce złożyły Szkoły rolnicze z Sitna i Janowic z niemniej pięknemi przyśpiewkami ludowemi.

Po złożeniu wieńców Zw. sąsiedzkich Kół, ostatni wieniec imieniem Okręgowego Związku Mł. Wiejsk. złożyły Koła Wieprzec i Lipsko z pieśnią dożynkową:

Przynosimy plon w gospodarza dom.
Niech gospodarz wyjrzy w pole.
Oziminka się nie chwieje.
Przynosimy plon w gospodarza dom.

Nie chwieje się i jareczka
Sprzątnęliśmy do ziarneczka
Przynosimy plon w gospodarza dom.

Żeby dobrze planowało
Po sto korcy z kopy dało
Plon niesiemy plon w gospodarza
[dom.

Na zakończenie pierwszej części starosta dożynkowy wygłosił przemówienie w gwarze ludowej, na które odpowiedział w gorących słowach Starosta powiatowy pan Pryziński, zaznaczając, że Związek Młodzieży Wiejskiej przez swą pracę kulturalno - oświatową, kładzie trwałą podwalinę pod Mocarstwową Polskę. Kończąc swoje przemówienie, wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, powtórzony gromko przez zebranych.

Podziękowanie w imieniu Okręgowego Związku złożył Panu Staroście i przedstawicielom prezes Okręgu p. Bolesław Wnuk. Po przemówieniach starosta dożynkowy p. Józef Denkiewicz z Wierzby rozpoczął tany. Koło z Wierzby w regjonalnych strojach lubelskich tańczyło oberka, w czasie którego starościna dożynkowa poprosiła Starostę pana Pryzińskiego do tańca. Po oberku tańczyło krakowiaka Koło z Wieprzca, poczem nastąpiła przerwa obiadowa.

Na wspólnem przyjęciu śpiewały chóry z Lipska i Żdanowa. Po obiedzie odbyła się druga część Dożynek, na którą złożyły się tańce ludowe jak mazur, krakowiak, oberek i t. p. oraz piękna inscenizacja „Wisła i jej dopływy", odegrana przez zespół uczenic Szkoły Rolniczej w Sitnie pod kierownictwem p. A. Wójcikówny. Burze oklasków wywołały piękne sceny, jak tańce „dopływów" mazur, polka, taniec górali, krakowiak, walc, oberek, kujawiak i t. p.

Po inscenizacji odbyła się ogólna zabawa dożynkowa w parku szkolnym, w czasie której śpiewał chór Koła Młodzieży z Lipska, nagradzany hucznymi oklaskami. O zmroku zabawę dożynkową zakończono, poczem wszyscy w wesołym nastroju rozjechali się do domów.

Udział w dożynkach wzięło około 1500 osób.

Dożynki tegoroczne dały dokładny obraz pracy Związku Młodzieży Wiejskiej nad utrzymaniem i pogłębianiem tradycji ludowej, bogatej w twórczość artystyczną.

Zaznaczyć należy, że w obrzędzie tym nie widzieliśmy przedstawicieli niektórych organizacyj uprawiających oświatę pozaszkolną na terenie wsi, a między innymi przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Oddziału w Zamościu.

A szkoda Posłyszeliby takie oto demokratyczne, miłe dla uszu nauczycielstwa przemówienie starosty dożynkowego:

„Wielmozny Panie Starosto, włodazu powiatu Zamojskiego, zebraliśwa się dzisioj tu tak gromadnie bo jaz od miedzy Krasnego Stawu do Tomasowa od Biłgoraja do Hrubiesowa, azeby się z tobą Panie Starosto podzielić ta la nas wesołą nowiną, ze w tym roku już zniwa zakończyliśwa a ziemia nasa wydała bogate plony. Nie zebrała się tu ślachta, ani insa magnaterja herbowa ino zebrała sie ta sazyzna, która sie wychowała pod słomiano strzechą, a corny chleb jest jej pozywieniem. Przyjmijże Panie Starosto te restki daru Bozego od tej sazyzny, która niedba o tytuły ślacheckie ani też o herby ino dba o dobrobyt w kraju i zeby nam się co roku lepiej działo. Bo insym torem świat dziś biezy, inny cas nastaje. Dziś ślachectwo w cynach lezy, herb nauka daje".

Z ciekawych przyśpiewek notujemy następujące:

Śpiew starosty dożynkowego:

Twoja własność Panie
A z nią nasa praca
Niech zwiększa dobytek
I serca wzbogaca.

Bądź dobrym dla ludu tak jak do
[tej chwili
A miłość twych włościan życie
[ci umili.

Oj byłaś w tym roku
Ty psenicko spora
Pracowaliśwa tes
Z rana do wiecora.

Śpiewaliśwa sobie danos moja
[dana!
Wyrastoj psenicko la nasego pana.

A gdyśwa jus wsyćko
Co było zebrali
Spodziewamy się tez
Ze nas pan pochwali.

Nie zostało w polu zboza ani
[ksynki
Wyprawze nam panie za prace
[dozynki.

2.IX 1930 r.

Rudolf Kułarz.

KRONIKA.

Dni szkolne, cudne przyszły znów. 2 września Kolegjatę i kościołek św. Katarzyny zapełniła młodzież szkolna i nauczycielstwo. Rozpoczynano naukę z Bogiem. Zamość jest miastem katolickiem. Księża prefekci mówili młodzieży o miłości Boga i Ojczyzny.

Ale te dni szkolne nie są cudne dla sporej gromadki. Wśród świegocącej w tym dniu na ulicach Zamościa rzeszy dziecięcej są dzieci ubrane nie odświętnie, widziano też dziecinę bosą (polecamy ją Dozorowi Szkolnemu), w szeregach dziatwy szkół powszechnych, tych, co zapełnią stajnie, przerobione na sale szkolne i szopy (wojskowość, usposobiona niechętnie do oświaty powszechnej nie dała stajni artyleryjskich) trudno było dopatrzeć się buziaka względnie odżywianego, wszak większość, to mieszkańcy stęchłych izb, błotnych, cuchnących Zarwanic i innych Spadków—Nowej Osady, a jednak, chociaż głębiej ukryte oczęta — też błyszczały radością. Ale był też przykry obrazek tragedji dziecięcej. Spóźnione do zapisu dziecko, gdy inni już byli w szeregach, gotowi pomaszerować na nabożeństwo, podeszło i nieśmiało podało jakąś kartę dyrektorowi, nie odniosła ona jednak upragnionego skutku, wówczas oczęta chłopięce pełne były rozpaczy. Chłopiec ze łzami odsunął się, jeszcze z oddali przystanął, posłał smutny wzrok ku zespolonej braci i dłonią łzy ocierał.

Zdala pod murem szkolnym stanęli mniej szczęśliwi, nieśmiali: to ci, co z braku miejsc — nieprzyjęci; przyszli popatrzeć na wybrańców, ze spuszczonemi główkami — nie biorąc udziału w rozpoczynającem się nowem życiu szkolnem. Żal, głęboki i smutek wyczytać było można w tych załzawionych oczętach odsuniętych, a takich Gród Zamojski w roku bieżącym liczy pono około tysiąca.

W Kolegjacie wśród rzeszy małych zamościan i dużych pedagogów p. inspektor szkolny J. Składnik stał jak dowódca swej armji i był zadumany. O czem? O tem, że dotychczas z tą armją nie może zdobyć własnego pięknego gmachu szkolnego, jakie mają już nawet małe gminy. Rozpolitykowany, czerwony Zamość dbał dotychczas więcej o Karola Marksa, niż o oświatę dziatwy robotniczej. Miasta, z urzędu, nikt nie reprezentował podczas nabożeństw szkolnych, co zupełnie jest zrozumiałe — od ciężkiego brzemienia Prześwietny Magistrat i Szanowna Rada Miejska uciekają jaknajdalej.

A na ulicach przedwczesny jesienny deszcz. Mimo to dziatwa się śmiała, gdy wielkie krople spadały na twarzyczki.

Jadwiga Janicka.

Zamość.

Zjazd wójtów i sekretarzy. Dzisiaj w niedzielę przybywają do Zamościa wójtowie i sekretarze pow. zamojskiego w celu omówienia — przyszłych wyborów.

Na odnowienie bocznych ołtarzy kościoła św. Stanisława Kostki w Zamościu odbędzie się dzisiaj w niedzielę w parku miejskim o g. 1 pp. wielka loterja fantowa. Fanty wartościowe. Cena biletu 50 gr. Wstęp do parku bezpłatny.

Wielka loterja fantowa w parku miejskim w Zamościu w d. 8 b. m. od godz. 2 po poł. w poniedziałek ściągnie zapewne liczną publiczność. Do wygrania koń, krowa, cielęta, barany, świnie, rower, gęsi, indyki, kaczki, kury, perliczki i wiele innych cennych fantów — produkty żywnościowe i codziennego użytku. Cena biletu 1 zł. Wstęp do parku bezpłatny. Loterję urządza Tow. opieki nad sierotami w Łabuniach na dochód sierocińca. Podczas loterji przygrywać będzie orkiestra.

Z Komunalnej Kasy Oszczędności.

Kredyt na ogniotrwałe krycie dachów.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Zamojskiego uruchomiła kredyt na ogniotrwałe krycie dachów w formie dachówki asbestowej, cementowej „Eternit" Kasa na ten cel udziela kredytu na lat 3, spłacalnego w ratach półrocznych.

Kredyt na maszyny rolnicze.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Zamojskiego jest w posiadaniu wielkiej ilości maszyn rolniczych, jak: siewniki, wialnie, młocarnie, pługi, brony, parniki i t. p.

Maszyny te sprzedaje Kasa po cenach bardzo przystępnych i na warunkach bardzo dogodnych.

Przygody poselskie. W błogim śnie spoczywał poseł ze Stron. Chłop p. D. w Sejmikowym Domu Noclegowym w Zamościu w nocy z 29 na 30 sierpnia po przyjemnie spędzonym wieczorze wśród współpowietników, którzy tutaj się zjechali i na sali ogólnej razem ze swym suwerenem nocowali. Rankiem, odprowadzony przez p. Turczyna, zarządzającego domem noclegowym, odjechał p. D. koleją z Zamościa, gdzie nic jeszcze nie wiedziano o rozwiązaniu Sejmu i Senatu. Telegraficzna wiadomość o tem nadeszła w parę godzin później do innych stacyj kolejowych na linji, którą p. D. dążył do stolicy po odbiór dyjet poselskich. W Rejowcu konduktor zażądał od p. D. biletu kolejowego, gdyż legitymacje posetskie i bezpłatny przejazd suwerenów koleją był już unieważniony. P. D., który nic nie wiedział o losie Sejmu i Senatu i t. d., zaskoczony tą nieprzyjemną dla siebie nowiną i tem nieprzyjemnem żądaniem, odmówił zapłacenia za bilet. Proszono go, aby wysiadł na stacji, spisano protokół dla wytoczenia mu sprawy sądowej. Podobno p. D. poszedł na przechadzkę z Rejowca do Krasnegostawu.

— Do jednego z mecenasów zgłosił się poseł ludowy z żądaniem wytoczenia sprawy sądowej p. Prezydentowi Rzeczypospolitej o trzymiesięczne odszkodowanie za utracone niespodziewanie, bez żadnego wymówienia, dyjety poselskie, twierdząc, że nie jest gorszym od pracowników fizycznych i umysłowych. Adwokat wytłumaczył mu, że ten kawał poselski nie jest przewidziany przez żaden artykuł prawa i pożegnał oskarżyciela wybuchem śmiechu. Notujemy tę pogłoskę, nie ręcząc za jej autentyczność.

Nasze kina. Bywalcy „Stylowego" i „Bagateli" są w bardzo miłym nastroju wobec pierwszorzędnych programów obydwu naszych kin. Gdy „Stylowy" daje dźwiękowiec (w ubiegłym tygodniu „Trubadurzy New Jorku"), „Bagatela" wyświetla wspaniałą „Urodę życia" z takimi utalentowanymi artystami polskimi — Adamem Brodziszem, Bogusławem Samborskim, Norą Ney, Stefanem Jaraczem i in., że ten niemy film swą pięknością skutecznie rywalizuje z dźwiękowcem. „Uroda życia" tak tak się podobała publiczności zamojskiej, na co zresztą wpływa poczytność genjalnego utworu Żeromskiego, że codzień pełno jest w „Bagateli", dzisiaj w niedzielę również „Uroda życia". A „Stylowy" wyświetla dzisiaj nowy dźwiękowiec „Odszczepieniec" o tematice bardzo interesującym z życia szczepów indyjskich w Ameryce. Film cały kolorowy.

W „Stylowym" publiczność ma teraz przyjemną nowość podczas przedstawień dźwiękowych. Orkiestra grywa w westibulu, gdzie jest bufet przed przedstawieniem i po przedstawieniu.

Bardzo to miło, gdy pp. Sznycer i Chmurzyński tak zagrają, że cała publiczność w westibulu chce zatańczyć. Ale ten nastrój muzykalnotaneczny dobrze też wpływa na frekwencję „Stylowego". Rzecz naturalna. Na dworze jesień, a tu w westibulu ciepło, wesoło, gwarne, piękne nóżki drżą do tańca, krzyżują się powabne wejrzenia i uśmiechy, ci, co dopiero przybyli trochę zziębnięci rozglądają się za wolnym stolikiem i filiżanką wonej Mokki, którą zresztą wkrótce „Stylowy" będzie ich częstował. (Powinien być dancing — przyp. zec.). Słowem westibul zamienia się powoli w foyer teatralne — ostatni krzyk mody — bo z muzyką i wonną Mokką, czego inne foyers nie mają, nawet w stolicach.

W obecnym kryzysie ekonomicznym, gdy kina w Zamościu są jedyną rozrywką, dostępną, dla szerszych warstw, Sejmik zamojski ma dobrą politykę, ułatwiając umiarkowaną tenutą dzierżawną „Stylowemu" utrzymanie się na poziomie dobrej i taniej rozrywki.

„Tydzień Strażacki" w Zamościu upływa pomyślnie. W „Stylowym" i w „Bagateli" podczas przedstawień panie zamojskie w asyście honorowej Straży kwestują. Publiczność jest ofiarna, przecież Straż broni jej mienia. Dzisiaj w niedzielę, w ostatnim dniu „Tygodnia Strażackiego" ofiary popłyną jeszcze obficiej.

Koło śpiewacze „Pieśń ojczysta". Któż w Zamojszczyźnie i okolicy nie słyszał o zwierzynieckim chórze śpiewaczym „Pieśń ojczysta". Grupuje on młodzież zarówno żeńska, jak i męską, a pozostając pod fachowem i energicznem kierownictwie p. Ignacego Kurzępy, osiągnął wspaniałe rezultaty. Wspomnę choćby konkurs chórów śpiewaczych pow. zamojskiego, na którym „Pieśń ojczysta" uzyskała pierwsze miejsce. A i występy koncertowe chóru cieszą się niebywałem powodzeniem u publiczności zamojskiej. Obecnie chór pracuje bardzo intensywnie, pod hasłem szerzenia piękna i miłości pieśni ojczystych. Jakąż pięknością i majestatem są obrzędy religijne, którym towarzyszą pienia chóru!

Oby jak najdłużej wytrwano w pracy z zapałem.

Koncert utalentowanego skrzypka Michała Erdenki. W d. 11 b. m. w „Stylowym p. Erdenko koncertować będzie w towarzystwie pianistki p. Diny Golcer.

Nieszczęsna dola. Żyła we wsi Barchaczów, gm. Łabunie, ociemniała Anna Byczkówna z 4-letnią córeczką Stasią. Los ten niezamężnej, dotkniętej kalectwem kobiety, zmuszonej korzystać z pomocy rodziny był straszny. Otoczenie Byczkówny uważało ją za ciężar, choć tak niewiele potrzeba dla utrzymania na wsi dwuch istot, matki i dziecka. Ale życie upływało po cierniach i w chwili rozpaczy (podobno była brzemienną) Byczkówna ze swą dziewczynką skoczyła do studni i utonęły.

Serce matki przemówiło. Nie będę wymieniał nazwisk ani miejscowości, gdzie zdarzył się wypadek, który zrozumieją wszystkie matki, wszyscy ludzie z sercem wrażliwem.

Zdarzyło to się w Zamojszczyźnie. Młoda dziewczyna została matką nieślubną. Powiła dziecię zdala od domu rodziców, dość zamożnych gospodarzy, w obcej chacie wiejskiej, skąd odwieziono ją razem z dzieckiem do szpitala na kurację. Przebyła tam tydzień i wraca ła z dzieckiem, strapiona, nieszczęśliwa pod dach rodzicielski, nie wiedząc jak pod tym dachem będzie przyjęta.

Dramatyczne położenie—prawda Młoda dziewczyna matka w stanie oszołomienia, jaki przeżywała, pozostawia dziecię na jednej ze stacyj kolejowych i samotna wraca do rodziców, myśląc, że jakaś dobroczynna dusza zaopiekuje się jej dzieckiem porzuconem na łaskę losu. Istotnie dziecko przytulono w domu jednego z pracowników kolejowych.

W domu rodzicielskim nie mogła ukryć swego nieszczęścia. Wyznała wszystko rodzicom. Ci, ludzie dobrzy, odczuli jej niedolę, cierpienia, orzekli, że powinna wychować swe dziecko, że nie odmawiają jej swej opieki. Wówczas serce matki przemówiło, udała się na stację kolejową, gdzie porzuciła swe dziecko, powiedziała całą prawdę i zabrała swe dziecko.

Zdarzyło, się tak, bo ma ona rodziców dobrych i rozsądnych.

Ale gdy rodzina, jest zła, wówczas epilog takich zdarzeń bywa inny. Wówczas bywa tragiczny.

Na innem miejscu notujemy straszny fakt. Nieślubna matka z czteroletnią córeczką rzuciła się do studni i utonęły. Taki koniec bywa, gdy otoczenie jest okrutne dla nieszczęśliwej kobiety.

Odczyt w Klemensowie.

Klemensowski Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej organizuje w d. 21 b. m. o godz. 16 w sali teatru w Klemensowie odczyt publiczny „Sprawy morskie i zamorskie polskie". Po odczycie orkiestra fabryczna wykona szereg utworów. Wstęp bezpłatny. Cały Klemensów, Zamość, Szczebrzeszyn i okolica zapewne będą na tym interesującym, aktualnym odczycie.

Awantura na stacji w Zamościu. Na stacji kręcił się pijany Ożóg, który dopiero od 1 września korzystał z wolności. Widocznie wolność i wódka zawróciły mu doszczętnie głowę, gdyż wszczął awanturę z kasjerem p. Ludwikiem Surowieckim, który musiał uciec się do interwencji policyjnej. Ożóg powędrował do aresztu. Krótko cieszył się wolnością.

Kradzieże. 30 sierpnia we wsi Wysokie, gm. Skierbieszów złodzieje zapomocą drągów podnieśli dach zamkniętej komory i tą drogą zakradli się do wnętrza. Zabrawszy różną garderobę, wartości 450 zł., wymknęli się niepostrzeżenie. Rzeczy były własnością Mikołaja i Michała Gierszonów i Katarzyny Stasiakowej.

— W nocy na 29 sierpnia w folwarku Jarosławiec z niezamkniętej komory Michała Nieboraka niewykryci dotychczas złodzieje skradli garderobę wartości 1000 zł.

Pożary. 30 sierpnia we wsi Szewni, gm. Suchowola wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez robotników zajętych układaniem sterty żyta spłonęła ta sterta, wartości 1400 zł., własność p. Stefana Jabłońskiego.

— We wsi Nielisz, gm. Nielisz spłonęła sterta słomy, wartości 40 zł. Stratny gospodarz Jan Jakubczak, któremu ją podpalono przypuszczalnie przez zemstę.

ZBOŻE.

Notowania z dn. 4 września 1930 r. Żyto 18.50 — 19.00; pszenica stara bez obrotów; pszenica nowa 31.00—32.00; owies jednolity 21.50—22.50; Jęczmień na kaszę 21 — 22; mąka pszenna luksusowa 70 — 80; mąka pszenna 0000 60 — 70; mąka żytnia według typu przepisowego 35 — 36; otręby pszenne szałe 18.00 — 19.00; otręby pszenne średnie 15.00 — 16.00; otręby żytnie 11.50 — 12.00. Obroty średnie. — Usposobienie spokojne.

Ze świata pracowniczego w Zamościu

2 b. m. w przędzalni włosienia w Zamościu założono kamień węgielny pod budujący się magazyn fabryczny. Z tego powodu pracownicy i pracownice przędzalni samorzutnie powzięli bardzo piękną myśl upamiętnienia założenia przędzalni. Myśl ta powstała w atmosferze bardzo sympatycznego stosunku, jaki łączy twórcę przędzalni p. Stefana Czernickiego ze światem pracującym w przędzalni. W takiej tylko atmosferze wzajemnej życzliwości odbywa się tutaj praca. To też rozumieją się tu wzajemnie i pracodawcy i pracownicy.

Ułożyli więc pracownicy treść aktu, który został wmurowany w kamień węgielny.

Akt ten brzmi: „W dniu 2 września 1930 roku został założony kamień węgielny pod budowę magazynu. Jako w rocznicę powstania spółki i założenia kamienia węgielnego pod fabrykę, w dniu tym, w dzień św. Stefana, obchodzić przyrzekamy tradycyjną uroczystość rocznicy, pracując wytrwale, ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Naszej ukochanej Ojczyzny i na pohybel odwiecznych wrogów naszych Niemców. — Nie pozwolimy się pognębić w wojnie gospodarczej. Tak nam dopomóż Bóg“. Pod aktem następują podpisy 10 pracowników przędzalni.

Odpis aktu włożono do butelki razem z groszem i butelkę tę zamurowano. Każdy robotnik złożył po jednej cegle.

Przed zamurowaniem akt ten odczytała najmłodsza z pracownic Karolina Paczewska.

Założenie kamienia węgielnego zakończyło się chóralnem odśpiewaniem „Roty“.

Co jest najznamienniejsze w tej uroczystości. Oto pracownicy fabryki doskonale odczuli ważny moment w życiu Polski, walczącej o swą samodzielność gospodarczą, o rozwój swego przemysłu rodzimego. Odczuli też ten moment polityczny, w którym Niemcy odgrażają się „pokojowo“ Polsce zaborem Pomorza.

Światek pracowniczy w przędzalni włosienia w Zamościu dał dowód, że myśli prawdziwie po polsku. Żyje wśród warunków, gdzie przykład idzie z góry. *E. M.*

Z prasy polskiej.

Bezbronna Gdynia. P. generał E. de Henning-Michaelis nawołuje do fortyfikowania naszej granicy zachodniej („Gazeta Warszawska“ Nr. 250). „Przedewszystkiem należy umocnić Pomorze i Śląsk, najbardziej narażone na opanowanie przez wroga drogą zaskoczenia; na pierwszem miejscu należy postawić Pomorze, a zwłaszcza jego szpicę — Gdynię.

Położenie strategiczne Gdyni jest obecnie niesłychanie ryzykowne, w razie zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami może ona uledz koncentrycznemu atakowi w każdej chwili. W danej chwili Gdynia jest bezbronna“.

W Małopolsce Wschodniej codzień jest kilka podpaleń, ze dwa pobicia i przynajmniej jeden zamach na jakiś objekt państwowy. Tę ohydną robotę prowadzi ukraińska Organizacja Wojskowa (U. O. W.), mająca centralę w Berlinie. Niemcy mącą stosunki w Polsce, myśląc o ataku na nasze granice.

We Wschodniej Małopolsce przed wojną żywioł polski miał górujące znaczenie. On sprawował rządy w kraju, on kierował sprawami samorządów powiatowych, miejskich i gminnych. Dzięki temu swemu stanowisku ludność polska pomnażała swą siłę cywilizacyjną i skupiała przy sobie umiarkowaną część ludności ruskiej, stopniowo ją asymilując. „Teror ukraiński jest wymierzony przeciw ludności polskiej po wsiach. Stawia on sobie zadania bardzo namacalne. Ziemian polskich należy sterroryzować po to, aby nie sprzedawali ziemi w ręce polskie, aby służbę trzymali ruską, aby nie przeszkadzali separatyzmowi ukraińskiemu w opanowaniu umysłów ruskiej służby. Osadnikom polskim należy gwałtami obrzydzić życie we Wschodniej Małopolsce, zniechęcić ich i zmusić do opuszczenia tej ziemi“ — pisze p. Władysław Świrski w „Gaz. Warsz.“ (Nr. 250).

Kartki historyczne.

Z niedawnej przeszłości Chełmszczyzny.

Jednym z najgorliwszych działaczy prawosławia w Chełmszczyźnie był pop Tracz w Szczebrzeszynie. Warto choć w kilku słowach wspomnieć o tym apostole schyzmy w „dzikim kraju“. Mieszkańcy Szczebrzeszyna dobrze pamiętają te niemiłe rysy twarzy, na których można było najlepiej wyczytać i poznać duszę i lisie zamiary tego nieprzejednanego wroga katolicyzmu. Wysoka, chuda, z przedzieloną na dwie części czarną brodą, postać ta jest nader charakterystyczna. Jako człowiek był charakteru lichego, co jest właściwą cechą wszystkich odszczepieńców; przy dużej ogładzie i wykształceniu, przez delikatne i umiejętne obchodzenie się z ludem starał się być jego duchowym przewodnikiem.

Tracz wyrósł i był wychowańcem jednej z rodzin arystokracji, która kształcąc go, nie przeczuwała, kogo wychowuje. Po ukończeniu szkół, Tracz został księdzem unickim, a po zdradzeniu Unji, przyjął prawosławie i szerzył je w okolicy Szczebrzeszyna. Za gorliwość nadzwyczajną był on nawet nielubiany przez innych popów. Obsypany zaszczytami i darzony zaufaniem rządu, utrzymywał stałe stosunki z Petersburgiem. Z apostolstwa Tracza władze rosyjskie musiały być w zupełności zadowolone. Przez swoje umiejętne postępowanie wciskał się do duszy ludu, sącząc powoli, wytrwale i stale jad odszczepieństwa.

Przytoczę tu jeden z wielu przykładów postępowania Tracza wobec katolickiej ludności. Było to już po ukazie tolerancyjnym w 1905 roku. Jeden z włościan ze wsi Błonie wystawił figurę murowaną. Poświęcenia dokonał ks. wikarjusz ze Szczebrzeszyna za ks. dziekana Grabarskiego. Nie podobało się to Traczowi i następnego dnia, ku wielkiemu zgorszeniu mieszkańców dokonał poświęcenia tejże samej figury na prawosławną. Poświęcenia dokonał w towarzystwie 12 kozaków i kilkunastu gorliwszych wyznawców prawosławia. Fundatorzy figury dokonali zeskrobania zbeszczeszczonej figury i po jej odnowieniu udali się powtórnie do księdza z prośbą powtórnego poświęcenia figury. Tracz postanowił się zemścić na fundatorach i oskarżył ich do gubernatora Tchorzewskiego za profanację prawosławnej wiary, za co też władze wymierzyły im karę w postaci 3 dni kozy.

Po ukazie tolerancyjnym owczarnia Tracza zmalała, ujrzał całe swoje dzieło i pracę życia w gruzach — przekonał się, że lud ten wytrwał bohatersko przy swej wierze. Wizytacja parafji w Zamojszczyźnie przez biskupa lubelskiego w 1907 r., widok wspaniałych za serce chwytających banderyj włościańskrch, masowe przechodzenie byłych unitów na katolicyzm sprawiły, iż Tracz zaczął się gryźć, martwić, a może i sumienie w nim drgnęło, rozchorował się i marnie skończył życie.

Przez swoje wykształcenie mógłby dla kościoła Katolickiego położyć wielkie zasługi, a imię jego byłoby wspominane ze czcią, pozostałoby znane w historji walk męczeńskiej Unji — jednak postępkami swymi i zdradą rodaków, zasłużył sobie jedynie na hańbę i wzgardę.

Klemensów. *Antoni Borkowski.*

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI.

Naprzód.

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg
nie starczy okrzyk: „źle jest!“
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać, jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!
Gorąco? — Ha! w upalne dni
najprędzej łan dojrzewa!
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
jak pancerz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.
Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód w imię Boże!
Wolę Narodu mieczem pisz,
a gdyby zawiódł miecz i spiż
niech Ducha wróg nie zmoże.
Bo Duch to katmistrz, kowal, tkacz,
hartownik przy warsztacie!
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje w ogień skacz
a nie zgorzejesz, bracie!
Zgorzeje tylko zewłok, łach
Uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
że wkońcu trzeba — „och“ i „ach!“ —
cielesne zdjąć mundury.
A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie czy w komorze
taksamo zjeży Ci się włos,
taksamo w gardle zamrze głos,
więc naprzód w imię Boże!
Z sumienia twego uczyni biel
Amarant z krwi serdecznej
I pod Ojczyzny stopy ściel
Biało-czerwony trud i cel
A sztandar stworzym wieczny.

W Polsce.

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu. Po dojrzałym namyśle stwierdzam, że najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw rządzących Rzeczpospolitą, gdyż stanowią one podstawę dla wszystkich praw, istniejących w państwie.

Naprawa jest konieczna, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego, istniejącego w Rzeczypospolitej. Gdy przekonałem się, że naprawy tej pomimo moich usiłowań dokonać nie potrafię za pomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej zdecydowałem rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie artykułu 26 ustęp 2 i 3 Konstytucji rozwiązuje na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930 r. wyznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 r.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1930 r

Prezydent Rzeczypospolitej
I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów
J. Piłsudski.

Napad na posła Jana Dąbskiego. 30 sierpnia na Żoliborzu pod Warszawą trzech osobników w mundurach oficerskich i jeden w mundurze plutonowego napadli na p. J. Dąbskiego i dotkliwie go pobili. Jak pisze prasa codzienna, napad był uplanowany zgóry przez bandytów politycznych. Czy pozostanie bezkarny?

Międzynarodowa konferencja rolnicza zakończyła swe obrady w Warszawie. Uchwały konferencji państw o 100 miljonowej prawie ludności mają dla Polski duże znaczenie. Dzięki porozumieniu gospodarczemu państw rolniczych Polska skuteczniej będzie mogła walczyć za swym kryzysem rolniczym i przeciwstawiać się Niemcom, usiłującym osłabić nas gospodarczo. Uchwały konferencji będą przesłane Lidze Narodów.

Polskie lotnictwo wojskowe w rajdzie Małej Ententy i Polski ma plon okropny: ostatnie miejsce dla Polski, po Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji, jeden lotnik zabity, dwa płatowce na ogólną liczbę 6 doszły do celu, jeden strzaskany w drodze, 3 uszkodzone.

Obrazki zamojskie.

Melodja leśna.

Mój wydawca lubi obrazki ponure. A ja lubię wesołe.

Przychodzi raz do mnie i powiada:
— Dzieją się rzeczy złe i zdrożne...
— Gdzie?
— W puszczy zamojskiej.
— Wykrył pan szajkę bandytów?
— Nie.

Spojrzał na mnie jak Sherlok Holmes na dr. Watson'a.

Pojechaliśmy.

Księżyc był naszym przewodnikiem, Wyniosłe drzewa szumiały nokturn smutniejszy niż Szopenowski. Mój wydawca był w swoim najlepszym nastroju, ergo nie był wesoły. Ja przeciwnie i mimowoli zanuciłem:

„Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły“

— Cicho — szepnął. Spójrz pan! Byliśmy na leśnej polance.

W księżycowej poświacie spostrzegłem na skraju polanki domek miluchny, jakby willa, tajemniczy, cichy.

Ciszę przerwała mandolina. Ktoś grał śliczną, romantyczną melodję. Cały las wydawał się zasłuchany, nawet księżyc miał minę przyjemną.

— Para kochanków — szepnąłem. I to dla pana są rzeczy złe i zdrożne?...

Ktoś uchylił zazdrostkę zasłaniającą okno. Skryliśmy się za drzewa. W oświetlonym oknie ukazała się postać pięknej dziewczyny. Wkrótce druga, potem trzecia. Trzy gracje. Miałem minę Tantala i patrzyłem, patrzyłem... W pokoju widocznie było duszno, bo jedna z gracyj otworzyła okno. Teraz mogłem dojrzeć poza gracjami całe towarzystwo. Mężczyzn starszych i młodszych było kilku. Rej wśród nich wodził jegomość łysawy...

— Kabaret — szepnął mój wydawca. To przedsiębiorca.

— Znam go, spotykam go co dzień w podsieniach Zamościa. Dlaczegóż założył kabaret tutaj?

— Ba, to dobry interes! Ci panowie wywdzięczają mu się zamówieniami na dostawy. .

— Machiawel! Wynalazł perfidny sposób na zwalczanie polskiej konkurencji, pobija ją nie cenami, lecz kabaretem, który z 200% zyskiem dolicza do kosztów handlowych...

Westchnąłem i — zbudziłem się. Był to bowiem sen. Mój wydawca tak mnie męczy, bym pisał obrazki ponure, że ze zmęczenia zasnąłem i— wyśniłem — obrazek — wesoły, ha, ha. ha. Taka już moja natura.

E. M

Kino „Stylowy“ w Zamościu.

Dzisiaj w niedzielę „Odszczepieniec“ film dźwiękowy wytwórni Paramount, z pięknemi scenami kolorowemi i ilustracją muzyczną.

Kinoteatr „Bagatela“ w Zamościu.

Dzisiaj w niedzielę „Uroda życia“ na tle powieści Stefana Żeromskiego, polskie arcydzieło filmowe, w którem grają nasze sławy artystyczne, Stefan Jaracz, Bogusław Samborski, Nora Ney, Adam Brodzisz i inni.

Następnie „Dzika miłość“ — z płomienną Meksykanką Dolores del Rio w roli głównej.

Przeciwko niemieckim pretensjom na polskie Pomorze protestowała wielotysiączna rzesza w Łodzi. W gmachach, w których mieszczą się redakcje dzienników niemieckich w Łodzi—„Freie Presse“ i „Lodzer Volkszeitung“, wybito szyby. Inna grupa demonstrantów nieoczekiwanie zebrała się przed domem przy ul. Kościuszki Nr. 85. gdzie mieści się konsulat niemiecki. W domu tym wybito kilka szyb.

We Lwowie i w innych miastach Małopolski były też wielkie manifestacje. W Warszawie, w Wilnie, w Katowicach odbyły się tłumne wiece i pochody.

Z PRASY ROLNICZEJ.

Hasło dnia dzisiejszego.

Hasłem dnia dzisiejszego winno być przygotowanie naszej produkcji rolniczej do wywozu, usunięcie wszelkich przeszkód, które tamują ten wywóz — pisze w warszawskim „Przewodniku Gospodarskim" (Nr. 29/30) p. inż. M. Kwasieborski.

W r. 1929 wywieźliśmy płodów rolnych i ich przetworów łącznie za 948 miljonów złotych, w tem za 640 miljonów produktów zwierzęcych. Największe pozycje tego wywozu dała: trzoda chlewna 224 miljony zł., jaja 142 miljony zł., masło 88 miljonów zł., bekony 45 miljonów.

Tymczasem Danja, która posiada cztery razy mniej krów, aniżeli Polska, była w stanie, w roku 1927 wywieźć samego masła 141 miljonów kg. za 426 miljonów koron (zgórą miljard złotych). Możliwości wywozowe stoją przed nami olbrzymie. Zagranica żąda wyrobów doskonałych, jednolitych, dostarczanych większemi partjami. Poszczególny rolnik może przyczynić się do polepszenia wyrobów przez utrzymanie czystości swego inwentarza, przez odpowiedni celowy dobór hodowanych zwierząt, przez odpowiednie racjonalne żywienie. Jego organizacje mogą przez udoskonalenie przerobu, przez komasowanie drobnych przedsiębiorstw w większe, znakomicie polepszyć i ujednostajnić produkt. Na wiele jednak spraw związanych ze sprawą wywozu wpływu mieć nie mogą. Tu musi przyjść z pomocą rząd, jego polityka wywozowa.

Wywóz może z błędnego koła kraj wydobyć. Gdy wzmoże się wywóz naszych płodów rolnych, ceny na nie muszą się podnieść. Gdy się ceny ruszą, rolnik zacznie kupować w fabrykach co mu potrzeba do domu i gospodarstwa. Gdy chłop polski masowo zacznie kupować, fabryki ledwo nadążą nastarczyć mu towaru, będą pracować całą parą. Robotnik dobrze zarabiając będzie się lepiej odżywiał. Na rynku wewnętrznym wzmoże się zapotrzebowanie na płody rolnicze, masło, mleko, mięso. Błędne koło, w którem tkwimy, pryśnie jak bańka mydlana.

Spożycie mięsa w Polsce w porównaniu z Niemcami jest kilkakrotnie mniejsze. Tam na głowę wypada około 50 kg. mięsa rocznie, u nas zaledwie 13. W Ameryce, w Kanadzie wypada prawie $1/2$ kg. dziennie na głowę ludności. Spożycie mleka w Polsce jest bardzo małe. W Warszawie i innych miastach Polski wypada zaledwie po 0,3 litra dziennie na głowę, tymczasem w miastach niemieckich 0,4 litra, w Holandji, w Szwajcarji, w Anglji 0,6 l.

Gdy u nas wzmoże się wywóz nadmiaru produktów i podniosą się ich ceny wewnątrz kraju wyjdziemy z błędnego koła biedy ogólnej.

Głównym odbiorcą większej części wytworów fabryk są u nas rolnicy. Wszak według spisu z dnia 30 września 1921 r. na ogólną liczbę mieszkańców Polski 26.866.000, było 17 i pół miljona ludzi żyjących z rolnictwa, czyli 63%. Gdy bieda zajrzała rolnikowi do oczu, począł ograniczać swoje wydatki. Przestał kupować nawozy sztuczne, bo mu się one nie opłacały, fabryki więc nawozów sztucznych musiały ograniczyć swą produkcję; zaczął obywać się bez wielu innych przedmiotów, które dotychczas nabywał. Zamiast kupić kilka par obuwia i odzienia, kupował wówczas, gdy już nie dało się zreperować i gdy poprostu zlatywało z niego, warsztaty więc szewckie, fabryki skór, płócien, perkali zmuszone zostały dla braku odbiorców do ograniczenia swej wytwórczości.

Okazało się dowodnie, że jak 63% ludności bieduje, musi z niemi biedować i reszta. Wytworzyło się błędne koło, z którego zdawałoby się niema wyjścia. Rolnicy biorą niskie ceny, bo brakuje odbiorców na wytwory rolnicze. Z powodu niskich cen zboża i innych artykułów rolniczych, stają fabryki, bo nie znajdują odbiorców na swoje fabrykaty. Zaś z powodu zastoju w przemyśle i zubożenia warstw pracujących nie może być mowy o zwiększeniu popytu na płody rolne.

Hasłem dnia dzisiejszego to wywóz produkcji rolniczej.

Wanda Jagienka Śliwina.

We Florencji i Fiesole

(FRAGMENT).

(Korespondencja własna).

Droga do Florencji — to już etap powrotny. — Pani zdaje sobie z tego sprawę? — pyta mnie tragicznie jedna z pań — że... już wracamy do domu?

Zrobiło mi się wesoło.

— Narazie czeka nas Florencja i Wiedeń, a potem... dzięki Bogu— swoje kąty!

— Jakto? nie żal pani wycieczki?

— Nie! Wspomnienie zostanie na zawsze, korzyść — także. Ale już mi pilno do domu!

Uznano mnie za pomyloną i rozmowa na ten temat urwała się.

Wieczorem przybyliśmy do Florencji, będącej ojczyzną Dantego, Michała Anioła, Savonaroli, Giotta, Leonarda da Vinci, Galileusza i wielu innych nieśmiertelnych.

Autobusy przywiozły nas do hotelu „Esperia", przy ulicy 27-go kwietnia. Obiad w miłej sali restauracji hotelowej przeszedł wesoło. Nauczyłyśmy się obdarzać kelnerów miłymi uśmiechami i „włoszczyzną". To dobrze robi. Za to dostaje się podwójne porcje lodów i pomarańcz. Poczciwi chłopcy.

Noc zeszła jak mgnienie. Choć —jeżeli wziąć pod uwagę kwestję poduszek, to „takowe" nie są we Włoszech znane. Na łóżkach leżą jakieś „namiastki", długie, wąskie i twarde, nabite czemś nieokreślonem, ale śpi się na tem dosyć dobrze i nawet nie ma się snów Jakóbowych.

Jednodniowy pobyt we Florencji był treningiem nielada: „Biegiem! marsz! padnij! powstań!" i tylko dzięki tego rodzaju komendzie, zobaczyliśmy wszystkie ciekawsze rzeczy.

Przewodnikiem naszym był artysta malarz, p. Zamojski, rodem z Warszawy, a choć nas wziął „do galopu", trzeba bezstronnie dać mu miano „króla przewodników". W tem miejscu należy się również pochwała naszemu „Cook'owi", że tak umiejętnie, w każdem mieście „wykuka" przewodnictwo fachowe i polskie.

„La bella" Florencja (Fiorenze albo Firenze) sięga czasów przedrzymskich. Przeszłość i kulturę posiada etruską, równorzędną greckiej. Nazwa jej pochodzi prawdopodobnie od wyrazu „fiore" — kwiaty, które kwitną masowo na jej czarujących wzgórzach.

Dźwignął i doprowadził Florencję do rozkwitu ród Medyceuszów (w XIV, XV, XVI i XVII). W muzeum San Marco, a właściwie w klasztorze tego imienia, spotkaliśmy się z malowidłami fra Angelica, którego kaplicę mieliśmy już możność podziwiania w Watykanie. Wielki ten artysta, malujący przeważnie al fresco (na mokrym murze, lub na deskach), jak zresztą wszyscy malarze z XVI-go wieku, miał niepowszedni zwyczaj modlenia się przed każdą pracą twórczą i uważał, że jego talent, jest tylko narzędziem w ręku Boga. Malował obrazy o treści religijnej, a szczególniej umiłował sobie „Ukrzyżowanie". Charakterystyczną cechą jego prac jest ekspresja ruchów. W całym szeregu klasztornych cel są jego malowidła, wyobrażające Chrystusa na krzyżu.

W tymże klasztorze znajduje się cela Savonaroli (w. XV), byłego przeora klasztoru św. Marka, wielkiego reformatora i mówcy religijnego. Właściwie jest to mieszkanko z dwóch izdebek złożone. W zakratowanych okienkach — żelazne łebki djabłów, które Savonarola kazał umieścić, aby mu przypominały, że za oknem klasztoru jest ziemski świat, z pokusami szatana. Na półkach brewjarze, biblje i inne religijne pamiątki. W korytarzu, w pobliżu wejścia do celi jest wmurowana w ścianę marmurowa tablica, na jego pamiątkę.

Na piazza del Duomo, stanęliśmy olśnieni przed przepiękną, niezwykłą katedrą Santa Maria del Fiore (Duomo), wzniesioną w końcu XIII w. przez Arnolda di Cambio. W XV w. została wykończona. Przepyszną kopułę wykonano według planu arch. Bruneleschi. Jest ona tak piękna, że Michał Anioł napatrzywszy się do syta, wyjechał do Rzymu, tworzyć podobną na Bazylice św. Piotra. Cała katedra zdumiewa strojnością, barwą, architekturą. Fasada (Bruneleschi) wyłożona jest zzewnątrz białym, czerwonym i zielonym marmurem. Freski na kopule od strony wewnętrznej, wykonali Vasari i Zuccheri. Wewnątrz katedry są cenne rzeźby Ferrucci'ego, Castagno, Michała Anioła (grupa marmurowa, niedokończona) i Lucci della Robbia, który pierwszy wynalazł sposób wypalanie rzeźby w glinie (terracotta). Obok katedry jest niebosiężna campanilla z XV w. dzieło Giotta i Pisano. Styl — tak jak katedra — włoski gotycki, czyli gotyk niezupełny, wyraźnie występujący od dołu budowli i rozpływający się w górnych jej częściach. Płaskorzeźby, posągi, kolorowe marmury ozdabiają całą tę przepyszną campanillę. Do całości katedry del Duomo, należy ośmioboczny budynek (w. IX), wyłożony biało - zielonym marmurem, Babtysterjum — z trojgiem bezcennych drzwi bronzowych od południa, wschodu i północy. Pierwsze — rzeźbił Pisano, następnie — L. Ghiberti i pracował nad niemi dwadzieścia lat. Drzwi te są podzielone na osm części i wyobrażają różne sceny biblijne, rzeźbione w bronzie.

Nie ochłonąwszy jeszcze z zachwytu, powędrowaliśmy na plac della Signoria, z przepyszną fontanną Neptuna, Loggią dei Lanzi i pałacem Vecchio. Pośrodku placu jest tarcza z bronzu, wmurowana w trotuar, na pamiątkę spalenia w tem miejscu na stosie Savonaroli, niesłusznie podejrzanego o działalność na szkodę państwa (po śmierci został zrehabilitowany i czczony aż dotąd).

Pałac Vecchio (w. XIII), dawna siedziba rządców florenckich, zbudowany w czworobok z wieżą, przypomina ratusz w Sandomierzu. U wejścia — wspaniała rzeźba „Dawid" (kopja Michała Anioła). Loggia dei Lanzi (w. XIV), stanowi portyk z rzeźbami, wewnątrz loży: „Perseusz", „Porwanie Sabinek", „Herkules i Centaur" i t.

Stąd udaliśmy się do Galerji Uffizi, na „ciężką pracę" podziwiania olbrzymich zbiorów obrazów, szkół: florenckiej, flamandzkiej, holenderskiej, sienneńskiej i t. d. A mistrze? — Cimabue (w. XIV), Oreagna, Giotto, F. Lippi, Leonardo da Vinci, Fra Bartolomeo, Vasari, Bronzino, Rafael, Michał Anioł, Tycjan i całe mnóstwo królów pędzla i dłuta.

Sala za salą, korytarz za korytarzem, a wszędzie od sufitu do podłogi arcydzieła sztuki malarskiej. Pan Zamojski zwraca uwagę na patrjotyzm malarzy włoskich, używających dla swych prac tła własnej ojczyzny. Polak, malując sceny religijne lub historyczne, rzuca je na tło ściśle związane z rzeczywistością. Z pod ręki Włocha — Narodzenie, czy Ukrzyżowanie ma koloryt i otoczenie Italji. Chwała Ojczyzny była myślą przewodnią każdego artysty.

Książki i czasopisma.

Nadesłane Redakcji.

Ukazał się Nr. 8 (sierpniowy) „Morza", miesięcznika wydawanego przez Ligę Morską i Rzeczną. Artykuł wstępny p. t. „Pokojowe podjazdy" rozprawia się z jawnymi już dzisiaj atakami niemieckimi na Pomorze i dostęp Polski do morza. W artykule p. t. „Pierwsza podróż morska Głowy Odrodzonego Państwa Polskiego" omawia Henryk Tetzlaff — znaczenie podróży morzem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Estonji. Uzupełnieniem niejako tego artykułu jest praca inż. Witolda Huberta, który pisze o po dróżach po Bałtyku dawnych królów polskich. O największej wyspie Bałtyku—Gotlandzie, piękne impresje literackie zamieszcza Michał Jacyna. Wreszcie o zagadnieniu rozwoju żeglugi na Wiśle pisze Tadeusz Maliszewski, o regularnych połączeniach żeglugowych portu gdyńskiego zaś B. Kuźmiński. W dziale marynarki wojennej idzie ciąg dalszy rzeczowego, gruntownie opracowanego artykułu komandora W. Kosianowskiego p. t. „Armja morska, jako gwarantka bezpieczeństwa Polski", dalej o bitwie nocnej flotylli kontrtorpedowców francuskich i angielskich z torpedowcami niemieckimi na ławicach Flandrji pisze Juljan Ginsbert, uzupełniają zaś ten dział ciekawe notatki z życia marynarki wojennej państw obcych. W dziale „Pionier Kolonjalny" znajdujemy ciekawy i zasadniczy artykuł dr. W. Rosińskiego p. t. „W sprawie realizacji programu kolonjalnego" oraz niezwykle interesujące studjum o Maroku, pióra pułkownika wojsk francuskich E. de Martonne, byłego komendanta wojsk tuziemczych w Maroku Francuskiem.

Całość numeru uzupełnia obfita kronika oraz ładne ilustracje.

Wanda Miłaszewska. Młyn z Bożej Woli. Powieść. Nagrodzona na konkursie Przewodnika Katolickiego. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 4, — r. 1930.

Jest to powieść o sankcjach czynu, mistyczna w tytule, w treści realna. Według ideologji tu wyrażonej, czyny ludzkie nawet potencjalne, to jest niedokonane nazewnątrz, lecz pomyślane, nie uchodzą bezkarnie, przeciwnie, znajdują sankcję, gdzieś wysoko, w trybunale Opatrzności, która karząc zwraca ostatecznie winowajcę na drogę właściwą, a świat ludzki poucza o porządku ponadziemskim, górującym nad jego wolą.

Głęboki podkład filozoficzno moralny nie przeszkadza rozumieć tej książki. Mamy w niej wydarzenia możliwe z czasów niedawnych. Tendencja zaś, którą człowiek wierzący uznaje, a niewierzący po namyśle odrzucić nie może, zaostrza raczej zainteresowanie powieścią. Konstrukcja „Młyna" jest silna, silniejsza od niejednego z dawnych utworów Miłaszewskiej, choć surowa, tak jak surowy i posępny jest krajobraz Grodzieńszczyzny.

Lektura to dla wszystkich, pocieszająca skrzywdzonych, emocjonująca sceptyków. Dążenia jej uwydaczniają motta biblijne, niby huki gromów, spadających na ramię złej woli. Bije z tej książki moc, jaką tylko dać może sprawiedliwość, ujęta przedmiotowo bez sentymentalizmu, nie znająca okoliczności łagodzących, prócz jednego chyba: pierwotnego upadku człowieka. Ta sprawiedliwość nie kończy się osądzeniem, lecz skinieniem łaskawej Opatrzności, podniesieniem tych, którzy już zrozpaczyli o sobie.

„Młyn w Bożej Woli" należy do literatury ogólnoludzkiej. Przed dwoma laty uzyskał nagrodę na konkursie „Przewodnika Katolickiego".

GOSPODARSTWO.

Nasienie morwy. Dla racjonalnego rozwoju jedwabnictwa w Polsce niezbędne są drzewa morwowe, wyhodowane z nasienia krajowego. We wszystkich okolicach kraju posiadamy starsze drzewa morwowe, zdrowe i silne, wyjątkowo obficie pokryte owocami w roku bieżącym. Należy więc wykorzystać obecny krótki sezon owocowania morwy i przystąpić do zbioru nasion, zanim owoce opadną i zmarnuje się drogocenny plon nasienia, które dochodzi u nas ceny o 100 proc. droższej od nasienia zagranicznego, nie z powodu braku jego w kraju, lecz tylko przez naszą opieszałość i niedbalstwo.

Zbiór nasienia jest łatwy, zbiera się owoce zupełnie dojrzałe t. j. opadające z drzew, rozgniata się na miazgę i przepłukuje wodą dopóki nasiona czyste jasno-żółtej barwy nie opadną na dno naczynia, (po wierzchu wody pływają tylko nasiona puste). Następnie należy wysuszyć nasiona w miejscu przewiewnem nie na słońcu.

Każdą ilość zebranego nasienia zakupuje po cenie rynkowej (w zeszłym roku wynosiła ona około 50 zł. za kilogram) Stowarzyszenie Instruktorów jedwabnictwa w Milanówku pod Warszawą, dokąd można przesyłać zebrane nasiona.

Tłuszcze. Jak wiadomo polska produkcja tłuszczów wieprzowych dotychczas była niewystarczająca, skutkiem czego brakującą dla spożycia ilość tych artykułów, sprowadzaliśmy z zagranicy, głównie z Ameryki, wydając na to w ostatnich latach przeszło 50 miljonów złotych rocznie ze szkodą dla bilansu handlowego. Ten na pozór konieczny import smalcu i słoniny z zagranicy, które dzięki udoskonalonej technice wyrobu, są znacznie tańsze od krajowych, wytwarzał nader szkodliwą konkurencję naszej produkcji tłuszczowej. W tych warunkach nie mogło być u nas mowy, ani o zwiększeniu hodowli świń tłustych (słoninowych i smalcowych), mimo, że posiadamy ku temu nader dogodne podstawy, ani też o rozwoju rodzimego przemysłu tłuszczowego, któryby dostarczał na rynek wewnętrzny jednolity i wysoko gatunkowy smalec i słoninę.

Obecnie uchwalono podnieść cło na tłuszcze importowane do 80 wzgl. 100 zł. od 100 kg. Podwyżka ta chroni prawie całkowicie rynek wewnętrzny od zalewu tłuszczami amerykańskimi i pozwoli na racjonalny rozwój przemysłu krajowego w zakresie producji tłuszczów.

Humor.

Na ulicy.

Nadzwyczaj wzięty adwokat rozmowa z doktorem.

Doktór: Mecenasie, ta pani na rogu ulicy ciągle nas obserwuje. To pańska klijentka?

— Znam ją bardzo mało. To moja żona.

W urzędzie.

— Interesant do urzędnika: — Jestem tu już od godziny.

— Bagatela, kochany panie, ja jestem tu 20 lat i nie narzekam.

Na wizycie.

Mamusia, patrząc na swojego swawolnego Stasia: — Dziewczątka są zawsze grzeczniejsze od chłopców.

— Staś chmurnie: — Mamusia tak mówi, bo sama jest dziewczyną.

Zbyt grzeczny.

Panna Anna do starającege się o jej rękę pana Jana: — Mama moja powiedziała, że umrze, jeżeli ja wyjdę za pana.

Pan Jan:—O to za dużo uprzejmości z jej strony — tyle od niej nie wymagam.

Dobry papa.

— Zosiu! Pan Stanisław oświadczył mi się o twoją rękę — no, i prawie mu przyrzekłem...

Zosia: Ależ papo... wolałabym zostać jeszcze z mamą...

— O to się nie martw Zosieńko... Zabierz mamę z sobą..

Szczęśliwy mąż.

— Słyszałem, że się ożeniłeś! Czy jesteś szczęśliwy?

— Ach, moja żona to perła. Pomaga mi zmywać statki po obiedzie.

W Lublinie

„Słowo Zamojskie“ można nabywać i prenumerować w księgarni pocztowej na poczcie głównej (Krakowskie Przedmieście).

Drobne ogłoszenia.

Przyjmę kilku panów na obiady od 1-go września r. b.. Wiadomość ul. Przybyszewskiego 10, I-sze piętro.

Edward Kazimierczuk, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, rocznik 1899, którą unieważnia się.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Michała Pawluka, syna Marcina i Franciszki r. 1889, wydaną przez P. K. U. Zamość.

Selech Józef zamieszkały w Szewni gm. Suchowola rocznik 1901 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3 — 2

Skradzione dokumenty: książeczkę wojskową rocznik 1898 wydaną przez P. K. U. Zamość na imię Andrzeja Łuczki i dowód osobisty wydany przez Radomską Dyrekcję Kolejową na imię Małgorzaty Łuczki unieważnia się. 3 — 1

Piotr Kozuba zgubił tablicę rejestracyjną autobusu Nr. 74571 L. B. pomiędzy Zwierzyńcem — Szczebrzeszynem. Prosi o złożenie powyższej tablicy na posterunkach policji: w Zwierzyńcu, Szczebrzeszynie lub Zamościu. 3—1

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1095.1250.5 9.30 Druk Sejm. Zamojsk.